

KS. EDWARD WALEWANDER

## KOŚCIÓŁ A POLONIA I POLACY W ŚWIECIE

W swym przemówieniu do duchowieństwa, wygłoszonym 25 maja 2006 r. w archikatedrze warszawskiej, papież Benedykt XVI stwierdził, że Kościół polski stoi dzisiaj przed wielkim wyzwaniem, jakim jest duszpasterstwo wiernych, którzy opuścili Polskę. Plaga bezrobocia zmusza obecnie wielu Polaków do wyjazdu za granicę w poszukiwaniu pracy. Przez to rozdzielone są rodziny i rwą się więzy społeczne. Kościół nie może być na to obojętny. „Trzeba, aby wyjeżdżającym towarzyszyli kapłani, którzy w łączności z lokalnymi Kościołami podejmą pracę duszpasterską wśród emigracji”<sup>1</sup> – podkreślał papież. Wspominał z wdzięcznością tych licznych kapłanów i siostry zakonne, którzy posługują od dawna z dala od Ojczyzny. Pracują na misjach w Ameryce Łacińskiej, w Afryce, w Azji i innych zakątkach świata, często w ogromnie trudnych warunkach.

### I. KOŚCIÓŁ W DZIEJACH POLSKI

Od początku istnienia państwa Kościół katolicki w Polsce odgrywał rolę szczególną: jednoczącą, wspierającą, wskazywał perspektywy przetrwania w najtrudniejszych momentach istnienia narodu<sup>2</sup>. Wielu obserwatorów i ko-

---

Ks. prof. dr hab. EDWARD WALEWANDER – kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych KUL; adres do korespondencji: 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14; e-mail: ewale@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> *Spotkanie z duchowieństwem w archikatedrze Świętego Jana w Warszawie*, w: *Benedykt XVI – pielgrzymka do Polski 2006*, Kraków 2006, s. 29.

<sup>2</sup> Por. C. S. B a r t n i k, *Polonizacja Wschodu*, w: *t e n ż e, Walka o Kościół w Polsce*, Lublin 1995, s. 206-227.

mentatorów polskich dziejów dziwiło się nawet, dlaczego w polskości jest tyle szacunku dla katolicyzmu i Kościoła<sup>3</sup>. Literatura polska, zwłaszcza pamiętnikarska dawała często wyraz tej szczególnej więzi. Widzieli to również pamiętnikarze obcy. Z okresu II wojny światowej, kiedy zarówno reżimy narodowosocjalistyczny, jak i sowiecki występowały przeciwko Kościołowi i narodowi polskiemu, pochodzi wyjątkowe świadectwo Hansa Franka. „Kościół zachowuje nadzwyczajną rezerwę – zanotował on 2 marca 1940 r. w swoim *Dzienniku*. Kościół był i jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zagasty, to wtedy jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół”<sup>4</sup>.

## II. KOŚCIÓŁ A EMIGRACJA

Tak było na przestrzeni dziejów w Kraju, jak trafnie zaznaczył niemiecki obserwator. Taką samą funkcję Kościół pełnił wśród polskich emigrantów. Wydawane nad Sekwaną pismo „Polak we Francji” zanotowało w 1924 r. (nr 41), w okresie szczególnego nasilenia polskiego wychodźstwa:

Przez [...] lata kapłan [...] był dla nas wszystkich tłumaczem wobec Francuzów, pośrednikiem w załatwianiu spraw urzędowych z Niemcami i z Polską, opiekunem dziatwy i młodzieży polskiej. Wstawiał się wielokrotnie u władz kopalnianych za nami, robotnikami, nie czyniąc nigdy różnicy między „białym”, „czerwonym”, „zielonym” Polakiem [...]. Chodził do policji, do żandarmerii, do poczty, do magistratu, od magistratu do biur kopalnianych.

Ksiądz był też zwornikiem wszelkich organizacji polskich na emigracji<sup>5</sup>. Wiele podobnych relacji rejestrują coraz liczniej publikowane dziś pamiętniki emigrantów<sup>6</sup>. To szczególne dziedzictwo obecności Kościoła w tkance emigracji polskiej wielokrotnie przypominał Jan Paweł II – szczególny opiekun

---

<sup>3</sup> C. S. B a r t n i k, *Idea polskości*, Lublin 1990, s. 204.

<sup>4</sup> *Dziennik*, wyd. S. Piotrowski, Warszawa 1956, s. 147.

<sup>5</sup> Por. np. *Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie*, t. I-II, do druku przygotował i wstępem opatrzył B. Heydenkorn, Toronto 1975-1977; *Pamiętniki emigrantów*, wybór i przedmowa K. Koźniewski, Warszawa 1975; ks. Z. M a l c z e w s k i, *Obecność Polaków i Polonii w Rio de Janeiro*, Lublin 1995, s. 22 n.

<sup>6</sup> Por. ks. Z. Z i e l i ń s k i, *Duchowieństwo polskie w dziele odrodzenia narodowego i odbudowania państwowości polskiej*, „Summarium” 1977, nr 6, s. 121-135.

światowej Polonii. Jego przemówienia do Polaków w świecie zawierają wiele myśli podkreślających to zjawisko.

Na ogół Polacy, gdziekolwiek są na świecie – mówił 27 stycznia 1979 r. do Polaków w Meksyku – zachowują więź z Ojczyzną poprzez Kościół, poprzez pamięć Matki Boskiej Jasnogórskiej, naszych świętych patronów, poprzez te wszystkie tradycje religijne, którymi żył naród tysiąc lat i żyje dzisiaj<sup>7</sup>.

Ponad rok później, 30 maja 1980 r., w czasie spotkania z Polonią francuską w Paryżu wyakcentował szczególnie rolę kapłana polskiego w dziejach emigracji.

Myślę z wdzięcznością – powiedział wtedy – o tylu polskich kapłanach, którzy w dobrych i złych chwilach z poświęceniem i oddaniem służyli i służą emigracji. To, że emigracja polska nie zatraciła wiary, jest ich zasługą. To oni w dużej mierze przyczynili się, mimo rozlicznych trudności i przeszkód, do zachowania tożsamości, języka i więzi z Macierzą, czerpiąc natchnienie i szukając oparcia w rodzimej, chrześcijańskiej, katolickiej kulturze Polski<sup>8</sup>.

Kościół polskojęzyczny, pielęgnujący tradycje i obyczaje Starego Kraju, ma swą bogatą historię. Ten взгляд zdaje się przemawiać za niezmiennością takich układów, jak parafia etniczna czy – jak niekiedy mówimy – polonijna, polskie związki, polska szkoła, nauczająca również w języku kraju osiedlenia, oraz organizująca imprezy, które jednak coraz bardziej przybierają charakter cepeliowskiej ludowości. Ten właśnie fakt przechodzenia autentyzmu wyniesionego z Polski w skansenowość powinien uprzytomnić zwłaszcza socjologom, a także duszpasterzom, iż przychodzi zawsze moment, kiedy trzeba zapytać, co jest ważniejsze: wierność prawdzie religijnej czy oprawa, w której ta prawda jest przepowiadana? Bardzo często przecież któreś – może już drugie – pokolenie przyswaja sobie tę prawdę łatwiej i skuteczniej w języku nowej ojczyzny i w jej strukturach kościelnych, aniżeli w tradycji przekazywanej wprawdzie z pokolenia na pokolenie, pozbawionej jednak autentycznej żywotności. Jest to coś jak wydobyta ze skrzyni spuścizna po dziadkach, droga wprawdzie uczuciowo, ale bardziej odświeżenie.

Każda zatem próba aktualizowania przeszłości obecnej w taki właśnie sposób, przynosi w rezultacie raczej tylko formalne trwanie przy wartościach transcendentnych. Niekiedy okazuje się, że kontakt z parafią amerykańską –

---

<sup>7</sup> J a n P a w e ł II, *Przemówienia do Polonii i Polaków za granicą 1979-1987*, oprac. R. Dzwonkowski, Londyn 1988, s. 37.

<sup>8</sup> Tamże, s. 37.

jeżeli bierzemy pod uwagę Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – jest na co dzień skutecznym oddziaływaniem religijnym, co wcale nie przeszkadza w uczestniczeniu od czasu do czasu we mszy świętej odprawianej w języku polskim, nie zawsze już zresztą dobrze rozumianej. Odpowiedź na pytanie, jaki czynnik jest najistotniejszy w przeżyciu religijnym, nie należy do prostych. Ostatecznie chyba jednak czynnik etniczny okazuje się na gruncie kościelnym spoiwem słabszym aniżeli potrzeba duchowa, szukająca zaspokojenia po linii zgodnej z procesem asymilacji. Fakt ten w jakiejś mierze pozwala zrozumieć niechęć księży polskiego pochodzenia, urodzonych w kraju osiedlenia, do forsowania przez duchownych ze Starego Kraju repolonizacji ich wiernych lub choćby dążących do przywracania obumierających tradycji polskich, choć z drugiej strony jest to dziwne, bo na ogół przywracanie barw etnicznych duszpasterstwu powoduje przynajmniej chwilowe jego ożywienie.

Są to spostrzeżenia z krajów zachodnich, gdzie Kościół na ogół nie ulegał presji ze strony czynników politycznych i mógł swobodnie wybierać taką czy inną formę swego oddziaływania. W krajach, gdzie Kościół był prześladowany, w naturalny sposób wysiłki mające na celu obronę wartości religijnych i patriotycznych skupiały się w jedno. Stąd – jak na przykład w Rosji – trwanie przy katolicyzmie było równoznaczne z zachowaniem polskości.

### III. ROLA KOŚCIOŁA POLSKOJĘZycznego NA WSCHODZIE

Przed Kościołem polskojęzycznym i polskimi kapłanami stało wyjątkowo trudne zadanie, gdy po wkroczeniu Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Polakom zagroziło podwójne wyniszczenie: narodowe i religijne. Kościół katolicki na terenie całego ZSRR pełnił funkcję unikatową. Nie była to tylko funkcja ściśle religijna. Był to z reguły Kościół jednej grupy narodowościowej, tj. Polaków, choć z jego posługi korzystały i inne nacje, zwłaszcza Litwini i Niemcy. Niemal powszechnie jednak uznawano go za Kościół „polski”. Pozostał elementem jednoczącym wszystkich Polaków. Na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej aktualność zachowało hasło „Polak-katolik”<sup>9</sup>. Przez cały okres zaborów i później Kościół katolicki na ogromnych przestrzeniach carskiego, a potem sowieckiego imperium stanowił główną ostoję polskości jako ośrodek szerzenia

---

<sup>9</sup> Ks. E. W a l e w a n d e r, *Wstęp*, w: *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991, s. 5-6.

kultury i oświaty polskiej, polskich tradycji narodowych, a także pracy charytatywnej, nieznaną w systemie komunistycznym.

W wielu parafiach (jak mówią duszpasterze) wiele osób, niejednokrotnie i całe grupy, a także zgromadzenia zakonne, na przykład siostry ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty, działające w stolicy Rosji, troszczą się o chorych i starych. Ale to dopiero działania stosunkowo jednostkowe, które wymagają kierownictwa<sup>10</sup>. Inicjatywa musi wychodzić najczęściej od księdza, bo inteligencji katolickiej, która mogłaby pomóc duszpasterzom, wciąż nie ma. Ludzie zostali przyzwyczajeni, że ciągle ktoś musi nimi kierować. Więzy między katolicyzmem a polskością na Wschodzie były i są nadal wręcz nierozzerwalne. Dowodzą one, że istnieje specyficzny trwały związek zamieszkałej tam ludności katolickiej z jej duchową ojczyzną – Polską. „Tak starzy, jak i młodzi, dopóki trzymają się wiary katolickiej, są Polakami – pisał w swych pamiętnikach ks. Władysław Bukowiński. Jeżeli zaś zaczynają odchodzić od wiary katolickiej, to russyfikują się bardzo szybko”<sup>11</sup>. Religia katolicka w powszechnej recepcji społecznej to *polskaja wiara* – polska wiara, a Kościół katolicki to „polski Kościół”.

Ciekawe świadectwo pozostawił dziewiętnastowieczny zesłaniec i pamiętnikarz Rufin Piotrowski.

Religia katolicka jest narodową polską, więcej powiem, tak jest rzeczywistością narodowością Polski, że Polacy, nawet niekatolicy, ale schyzmatycy i kalwini, z chęcią przychodzili na naszą mszę świętą i szczerze się modlili; a gdym się zapytał, dlaczego tam chodzili, odpowiedzieli: bo ten ksiądz i ta msza katolicka tak przypominają Polskę i jej narodowość, że my wszyscy Polacy, jakiego bądź wyznania, w gruncie jesteśmy katolikami, to jest Polakami. I ja ich bardzo dobrze rozumiałem. [...] Przybycie księdza do naszego zakładu było dla nas pewnym rodzajem uroczystości, jak to zapewne w Syberii wszędzie się dzieje, gdzie ksiądz polski do Polaków przybędzie, już to dlatego, że przybywa do nich dla spełnienia aktu tak ważnego, tak świętego dla każdego katolika, jakim jest spowiedź; już to dlatego, że ksiądz polski dla Polaka zawsze jest miłym i pożądanym gościem: bo i obrokiem duchownym gospodarza nakarmi, i rad pocziwych udziela, a przy tym takie u niego serce polskie! [...] Księża katolicy polscy nie z przymusu, ale dobrowolnie poświęcają się udzielać pomocy religijnej i światła duchowego swym współwyznawcom i braciom w Syberii [...]. Księża nasi w Syberii są prawdziwą dla wysłanych tam Polaków pociechą. Musi to jednak trud być

---

<sup>10</sup> *In Russland Blüte der Orden. Aus den Berichten vor der vatikanischen Weltbischofssynode*, „Deutsche Tagespost” 11 X 1994, s. 5; P. P r e i s, *Sie wagen den Sprung in die Sibirien-Mission. Vier Münchner Ordensfrauen als Pioniere in Omsk*, „Münchner Kirchenzeitung” 21 V 1995, s. 28.

<sup>11</sup> Ks. W. B u k o w i ń s k i, *Wspomnienia z Kazachstanu*, Rzym 1981, s. 28.

niepospolity: to objeżdżanie Syberii, mniejsza, czy zimą, czy latem, i mniejsza, jaka pogoda, deszcz czy śnieg, burza, zawieje, mróz czy gorąco! Być księdzem w Syberii jest to prawdziwa zasługa przed Bogiem i pocziwymi ludźmi<sup>12</sup>.

Kościół katolicki był także jedyną legalną opozycją, najpierw w stosunku do władzy carskiej, później radzieckiej, *de facto* reprezentującą ludność polską i mieszkańców polskiego pochodzenia. Zdecydowana, nierówna walka między państwem a Kościołem trwała w różnych formach przez całe dziesiątki lat. Jej finałem było całkowite wyniszczenie zorganizowanych struktur życia religijnego, co nastąpiło na skutek zmasowanych i brutalnych represji w Związku Sowieckim pod koniec lat trzydziestych XX w. Prześladowania katolicyzmu stanowiły część kompleksowej, intensywnej polityki ateizacji, zaprogramowanej i konsekwentnie przeprowadzanej przez partię komunistyczną. O ile wobec innych religii i wyznań przyjęto kurs polegający na znacznym, ale stopniowym ograniczaniu ich działalności, z zachowaniem części infrastruktury, o tyle granice represji wobec Kościoła katolickiego właściwie przestały obowiązywać. Mimo to katolicyzm okazał się zwycięski.

W takich warunkach musieli pracować nieliczni kapłani, którzy pozostali w ZSRR, bo nie chcieli lub nie mogli wyjechać. Z pełnym oddaniem zajęli się opuszczonymi rodakami. Niektórzy, jak ks. Władysław Bukowiński czy o. Serafin Kaszuba, pozbawieni prawa stałego zamieszkania, stali się wędrownymi misjonarzami. Ks. Tadeusz Fedorowicz ze Lwowa wyjechał dobrowolnie wraz z Polakami deportowanymi w głąb Związku Sowieckiego<sup>13</sup>. Kapłani polscy pomagali też katolikom pochodzenia niemieckiego i Niemcom; służyli również protestantom. Miłość Boga i bliźniego nie pozwalała im spocząć w kraju, gdzie z urzędu każda religia była tępiona, a jej praktykowanie czy głoszenie niosło w konsekwencji karę więzienia, łagrów lub zsyłki. Ojciec Kaszuba, nazwany „włóczęgą Bożym”, zanotował w dzień św. Aleksego, 17 lipca 1966 r.:

Ten święty Aleksey, namiętny wędrowiec – pątnik, jest mi znany jeszcze z lat gimnazjalnych. [...] Obecnie jest mi on znacznie bliższy przede wszystkim dlatego, że mnie sądzono właśnie za żebractwo. Gdybyś Ty, św. Awanturniku [...] żył w naszych czasach i wędrował nie po Azji Mniejszej, ale po nieobjętych przestrzeniach Kraju Rad, nie dano by Ci tak łatwo umrzeć nie poznanym przed progiem ojcowskiego domu. Byłbyś wielokrotnie opisany, fotografowany, badany, odbito by na więziennym papierze odcisk Twoich palców i całej dłoni, jak to się czyni z notorycznymi złoczyń-

---

<sup>12</sup> R. P i o t r o w s k i, *Pamiętnik z pobytu na Syberii*, t. III, Poznań 1861, s. 16-17.

<sup>13</sup> Więcej zob.: ks. T. F e d o r o w i c z, *Drogi Opatrzności*, Lublin 1991.

cami, potem usłyszałbyś, że jesteś darmozjadem i dotychczas nie zrobiłeś nic pożytecznego dla społeczeństwa. Potem woziliby Cię po różnych instytucjach, których za Twoich czasów nie było – oglądaliby Cię w najdrobniejszych szczegółach [...] wreszcie byłbyś ostrzyżony, ogolony, wykąpany razem z czeredą podobnych Tobie (teraz wstydu nie ma), wreszcie wywieziono by Cię [...] na pokutę za lata wędrówki<sup>14</sup>.

Kiedy pośród Polaków gdziekolwiek na Wschodzie stawał więc polski kapłan, przypominał im Polskę, ojczyste strony, opuszczone przez nich wsie i miasta, rodzinne domy i kościoły<sup>15</sup>. Kapłani na Wschodzie szli przez życie odważnie i z męstwem pierwszych chrześcijan, nie lękając się prześladowań. Nie załamywali się przeciwnościami, nie ustawali w pracy, utrzymując ścisłą więź z wiernymi, nie czyniąc żadnych różnic między nimi. Swoją postawą uczyli, że cierpienie ma sens. Dodawali siły do przetrwania. Świadczyli, że po krzyżu przyjdzie zmartwychwstanie – zwycięstwo nad mocami zła. I przyszło. Ich ofiara życia nie poszła na marne.

Kościół katolicki na terenie byłego ZSRR – mimo rozbicia jego struktur – nie zatracił potencjału duchowego<sup>16</sup>. Siła duchowa pozwoliła przetrwać tamtejszym katolikom okrutne czasy totalitaryzmu, nawet jeśli ich wiara i praktyki religijne były często zredukowane do minimum. Były to między innymi msze bez kapłana, na które wierni gromadzili się w domach prywatnych, niekiedy w opuszczonych świątyniach. Recytowano na nich modlitwy mszalne, mając przed oczyma wyłożone na ołtarzu szaty kapłańskie i krzyż. Łzy świadczyły z jednej strony o bezradności, a z drugiej były wyrazem wierności aż do ostatka<sup>17</sup>. Był to więc opór bierny, który umacniał wewnętrzną postawę jednostek czy też małych grup, niezakładający aktywnego przeciwdziałania. Wewnętrzna moc ducha stanowiła ratunek.

Nic dziwnego, że ksiądz cieszy się na Wschodzie wielkim szacunkiem. Na Ukrainie jest takie powiedzenie, że jeśli powiesi się na kołku sutannę, to ludzie będą ten kołek całowali. Młodzi księża muszą ten autorytet utrzymać. Ich zaangażowanie zdaje się go utwierdzać. To oni sprawiali największe trudności władzom sowieckim. Starsi, którzy przeżyli stalinizm i łagry, byli ostrożniejsi. Kler

---

<sup>14</sup> O. H. W a r a c h i m, *Włóczęga Boży o. Serafin Kaszuba – kapucyn – apostoł Wołynia, Kazachstanu i Syberii*, Kraków 1991, s. 196 n.

<sup>15</sup> Bp W. U r b a n, *Archidiecezja lwowska*, w: *Życie religijne pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 149.

<sup>16</sup> Por. O. Z. K o t l i Ń s k i, *Duszpasterstwo w Kazachstanie*, „Niedziela” 27 VII 1997, s. 14.

<sup>17</sup> Por. *List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek 1979 roku*, pkt 5, s. 12-14.



młodszy, choć przeszedł sowiecką szkołę, wojsko oraz sowieckie zakłady pracy, był bardziej bojowy. To ci księża uczyli starszych łamać nakazy nieludzkiego prawa ZSRR, wojować z nim, nie słuchać totalitarnej władzy.

Księżom zsyłanym do łagrów ludzie pomagali znieść gehennę. Zbierali dla nich żywność, szyli ubrania i później na różne sposoby przekazywali do Kazachstanu czy na Syberię. W akcję pomocy angażowało się wielu młodych ludzi.

W Rosji posowieckiej sytuacja Kościołów zmieniła się radykalnie. Istota tej zmiany nie polega na przyływie wiernych do Kościołów, zwłaszcza prawosławnego, tradycyjnie uważanego za wyznanie dominujące, a obecnie uznane za takie przez Dumę. Kościół katolicki – mowa tu o obrządku łacińskim; relacje obu Kościołów katolickich, tj. łacińskiego i greckokatolickiego, to zupełnie inny problem, mający swój kontekst w stosunkach panujących na Ukrainie – jest w Rosji największym „rywalem” prawosławia (jeśli to słowo jest tu właściwe). Jest to paradoks, zważywszy, ile sekt osiąga dziś sukcesy w Rosji, podczas gdy oba siostrzane, apostołskie Kościoły jakby się nie rozumiały. Konflikt jest wielopłaszczyznowy i na pierwszy rzut oka nie do pokonania. Kościół katolicki bowiem, mający w Rosji polskie tradycje, stoi stale pod zarzutem szerzenia prozelityzmu katolickiego i polskiego. Z chwilą jednak, kiedy stałby się rosyjski, uznano by go za największe zagrożenie prawosławia.

Rzeczywistość nie sprzyja niwelowaniu tego konfliktu. Kościół ma charakter misyjny, nie może z niego zrezygnować – od niepamiętnych czasów marzyło się to liberałom, a w planach komunistycznych było na pozycji priorytetowej. Zaprzeczyłby w ten sposób swej istocie. Nie może się on zatem ograniczyć do zaspokajania potrzeb ludności polskojęzycznej; nie może być Kościołem polskim, choć do tego mitu jesteśmy specjalnie przywiązani. Kościół musi przemawiać do ludzi w języku, jaki oni rozumieją – zatem po polsku, po rosyjsku, po ukraińsku, zależnie od potrzeby. Na tym między innymi polega katolickość tego Kościoła. Wielu Rosjan stoi przed wyborem wyznania, bowiem swoje stare – prawosławne dawno utracili. Pójdą tam, gdzie zostaną spełnione ich oczekiwania. Nie mogą temu zapobiec dziś żadne ustawy czy prawa. Przykłady z życia kapłanów działających legalnie i nielegalnie w ZSRR (np. kapucyna o. Serafina Kaszuby) świadczą, że drogę do wiernych torowali im często Rosjanie, nawet niewierzący, przekonani, że kapłan przyjechał do swych polskich pobratymców<sup>18</sup>. Dziś przybywa do każdego, kto ma

---

<sup>18</sup> O. S. K a s z u b a, *Strzępy. Wspomnienia i zapiski*, przygotowanie i opracowanie o. H. Warachim, K. Świerzowski, Kraków 1994, s. 148-203. O pomocy udzielanej o. Kaszubię przez Ukraińców zob. m.in.: J. J a k u b o w s k a, *Być księdzem na Wschodzie*, „Wychowawca” 1997, nr 7-8, s. 74.



chęć się z nim spotkać. Kościół ma obowiązek przekonać tych ludzi o swoim uniwersalizmie, dla którego nie może być granic etnicznych, językowych i zwyczajowych. Na tym terenie można mówić także o inkulturacji, przenosząc tu zasady obowiązujące na misjach pozaeuropejskich. Sama Europa stała się terenem takich misji, choć w inny sposób Europa Zachodnia, a inaczej kraje byłego obozu komunistycznego.

Kościół, jeśli chodzi o Rosję i w ogóle o Wschód w granicach dawnej Rzeczypospolitej, odgrywał niegdyś rolę strażnika polskich wartości narodowych. To jest jego historyczna zasługa. Budowanie tęczyzny duchowej było zarazem ratunkiem dla zagrożonych wartości narodowych.

Należy zatem postawić na zakończenie pytanie: Jaki był udział Kościoła w podtrzymywaniu ducha, skoro oficjalne struktury kościelne prawie nie istniały? Tu kryje się właśnie tajemnica niedostępna dla historyka, myślącego kategoriami faktów i splotów przyczynowo-skutkowych. Istnieje bowiem substancja Kościoła wykraczająca poza struktury widzialne. Jest to treść nadprzyrodzona, niedostępna ani terrorowi, ani cynizmowi – dwom rodzajom broni, którymi współczesny świat tak często po raz wtóry chce zabić Chrystusa. Każdy teolog wie, że Kościół to właśnie Chrystus realizujący się w świecie. Warto tę prawdę na tyle upowszechnić, by uprzytomniła ona szerszemu ogółowi znaczenie tajemnicy przetrwania chrześcijaństwa w imperium Antychrysta.

Zwycięstwo, które przyszło, jest zatem wielkim misterium, często niezrozumiałą tajemnicą, nieczytelną dla tych, którzy kierują się tylko rozumowaniem i logiką tego świata. Tajemnica ta wyjaśnia się tylko w głębi ludzkiego sumienia. Nie da się jej do końca zrozumieć. Zapytano kiedyś prymasa Stefana Wyszyńskiego, czy to wszystko, co działo się w Polsce, jest jakimś misterium. Odpowiedział zdecydowanie i krótko: „Tak, to jest misterium”. Wtedy rozmówca powiedział: „Wobec tego przepraszam, więcej nie pytam”<sup>19</sup>.

Takie jest działanie Boga w historii; również w dziejach Polski i Polaków. Bóg mówi: „bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55, 8). Pan dziejów działa często niedostrzegalnie, w sposób tajemniczy, ale pewnie i nieodwołalnie prowadzi ludzkość drogami zbawienia. Oczekiwane przez nas zwycięstwo przyszło przez Maryję – tak jak przez Maryję Chrystus przyszedł zbawić świat przed dwoma tysiącami lat. Zwycięstwo przychodzi niezauważone – jak narodzenie Jezusa Chrystusa w Betle-

---

<sup>19</sup> W. Ł a s z e w s k i, *Zwycięski szlak w cieniu krzyża*, „Nasz Dziennik” 8 IX 2006, s. 14.

jem – w innym wymiarze niż polityczny czy nawet społeczny. Trzeba podkreślić jeszcze raz, że zwycięstwo przychodzi zawsze przez krzyż. Przez swój krzyż, śmierć i zmartwychwstanie Chrystus otworzył nam niebo. Wreszcie przyjdzie ostatecznie w momencie przekroczenia jedyne go faktycznego prog u, a mianowicie granicy życia i śmierci.

#### THE CHURCH IN RELATION TO THE POLISH COMMUNITY ABROAD AND POLES IN THE WORLD

##### S u m m a r y

From the beginning of the state's existence the Catholic Church in Poland played a special role: it united the nation, supported it, and showed perspectives for survival in its most difficult periods. Many people even wonder why in the Polish character there is so much respect for Catholicism and for the Church. Polish literature, especially memoirs, often expresses these special bonds. Also foreign memoirists notice this.

The priest was also the keystone for all Polish organizations abroad. This particular heritage of the Church's existence in the structure of the Polish community abroad was constantly supported by John Paul II – a special protector of this community. The Polish language Church cultivating the traditions and customs of the Old Country, has its rich history. This seems to speak for stability of such arrangements as the ethnic parish or – as we sometimes say – the Polish community parish, Polish associations, the Polish school (that, however, for years has been using the language of the country it is situated in), and events.

The Catholic Church on the territory of the whole USSR fulfilled a unique function. It was not only a strictly religious function. As a rule, this was a Church of one national group, i.e. the Polish Church, although also other nations, especially Lithuanians and Germans, used its services. However, it was almost universally considered to be the „Polish” Church. It remained an element that unified all Poles. Throughout the whole period of Poland's partitions as well as after it, on the vast territories of the Tsarist, and then Soviet empire, the Catholic Church was the main anchor as a center for propagating Polish culture and education, Polish national traditions, as well as charity work that was unknown in the Communist system. The Catholic Church was also the only legal opposition, first to the Tsarist authorities, then to the Soviet ones, that *de facto* represented the Poles and inhabitants of Polish origin. Hence, when anywhere in the East a Polish priest arrived among Poles, he reminded them of Poland, about the native lands, the villages and towns, homes and churches they had left. The priests in the East lived courageous lives, with the bravery of the first Christians, without being afraid of persecutions. They did not lose heart in the face of adversities, they did not stop working and maintained close ties with their congregations, without making any differences between them. By their attitude they taught that suffering is sensible. They gave their congregations the will to survive. They testified that resurrection will come after the cross – a victory over the powers of evil. And it did come. The sacrifice of their lives was not in vain.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*